Rok 27. Kraków dnia 1 Stycznia 1895 r. Nr. 1.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Na Nowy Rok 1895.

Wydzwonił zegar godzinę północy,
Z Marjackiej wieży zabrzmiały hejnały...
Poważnem echem, pełen dziwnej mocy,
Hejnał po Polsce rozlega się całej,
Wieszcząc tej ziemi rok nowy, nieznany...
A naród stojąc u kolebki jego,
Pyta znów trwogi uczuciem owiany:
Cóż, Roku Nowy, zwiastujesz dobrego?

Jak się nie trwożyć, jakże ze spokojem
Patrzeć nam w przyszłość niepewną, tajemną,
Skoro Bóg-Ojciec na wszechświecie swoim
Dla nas przeznaczył niewoli noc ciemną...
Jakże tu ufać nowej dla nas erze,
Kiedy to jutro takie tajemnicze...
Naród powtarza: »W Zmartwychwstanie wierzę!«
A wciąż go gniotą pęta niewolnicze.

Każdy rok nowy — dla nas rana nowa;
Już z naszych łzawnic przelewa się brzegiem;
Z carskich ukazów korona cierniowa —
Srogie okowy nie miękną z lat biegiem!
Gdy czujem ulgę, znów podnosim oczy,
A tu, jak widmo, stają straszne Kroże...
Widok krwi bratniej łzami wzrok nam mroczy
I pierzcha wiara w miłosierdzie Boże.

Więc dzisiaj znowu w godzinę północy,
Kiedy z wieżycy zabrzmiały hejnały,
My Opatrzności wzywając pomocy,
Mając nadziei promyk już tak mały —
Czekamy na ten rok nowy, nieznany...
I tak czuwając u kolebki jego,
Pytamy trwożnie, gojąc nasze rany:
Czyliż nam znowu zwiastujesz co złego?...

. . . .

Dość tej niewiary! — Wskrześmy w sobie ducha!
Nowa jutrzenka dla Polski jaśnieje
I w polskie serca wstępuje otucha:
Z tym Nowym Rokiem świtają nadzieje!
Lepiej nam będzie — ale by nie zbłądzić,
W tej dobie trzeba nam ducha mocarzy,
Co skołataną nawą będą rządzić.
Niechże nas nimi Rok Nowy obdarzy!...

OPŁATEK W SOKOLE.

(Wyjątek z listu).

Kochany Panie Djable! Słyszałem tyle u nas w Warszawie o dzielnych Sokołach krakowskich, że przybywszy do Krakowa chciałem zobaczyć ich coprędzej na własne oczy a słysząc, że w Sokole ma się odbyć uroczyste łamanie wspólne opłatkiem, pospieszyłem na ten obrządek, aby wśród sokolskiej drużyny rozgrzać serce i ożywić się patrjotycznem uczuciem. I kiedy wszedłem do wspaniałej, ogromnej sali pięknie na tę uroczystość przystrojonej i zobaczył ze czterystu dzielnych Sokołów i Sokolic, na galerji muzykę w polskich mundurach, to mi krew ze wzruszenia buchnęła do twarzy i pomyślałem sobie: Boże, cóż to za uciecha i radość będzie dla mnie Warszawiaka, kiedy ta sokolska drużyna rozserdeczni się, rozbawi, rozgrzeje i zapali przy wspólnych życzeniach.

Tymczasem ku wielkiemu memu zdziwieniu zamiast tego wszystkiego zobaczyłem całkiem coś innego. Jakiś pan w sokolskiem ubraniu, niewyglądający jednak z figury wcale na sokoła, wyszedł z opłatkiem i zaczął prawić coś o karności, poszanowaniu władzy, trzymaniu się ściśle ustaw.

Na komisarza policji byłaby to nie zgorsza mowa, ale na prezesa Sokołów przyznam się za mało, szczególniej w takiej chwili uroczystej, gdzie ludzie nie morały, jeno uczucia wypowiadać winni. Cobyśmy powiedzieli o komitecie takowym, gdyby ten przed rozpoczęciem walca zaczął zgromadzonym do tańca gościom mówić o umiarkowaniu, potrzebie postów i umartwień? Każda rzecz ma swój czas i swoje wymagania.

Toteż kiedy ten pan pokropił zgromadzenie owemi zimnemi słowami, zmroził wszystkich tak, że już potem niczem rozgrzać je nie można było. Jedli, pili, gawędzili, śpiewali, ale nad wszystkiem ciążyła niby chmura ołowiana. Jakiś pan wyszedł na stołek i wołał: Sokoły **tężmy się**. Przyznam się państwu, że z początku nic nie zrozumiałem, co to znaczy, bo u nas wszelkie stężenie znaczy martwotę, o umarłym mówi się, że stężał, tężec jest straszną chorobą, od której niech Bóg broni każdego a tym bardziej Sokołów. Dopiero jeden pan mi wytłomaczył, że to od tęgości ukuto sobie taki czasownik, Licentia poetica.

Oprócz tego tężenia się, była loterja gwiazdkowa, było kilka pieśni patrjotycznych; ale wszystko to podawano na zimno, w galarecie, jak rybę, bez ognia, zapału, bez serdeczności. Widocznie jest wielki postrach w Sokole, skoro na komendę jednego prezesa, czterystu chłopa straciło od razu humor, swadę, wesołość. I czegoż tu chcieć jeszcze więcej od tych poczciwych Sokołów, skoro pozwalają po swoich barkach i karkach piąć się niektórym osobistościom w górę i sięgać po inne tytuły i dostojeństwa.

Takie przynajmniej wrażenie odniosłem z tego sokolskiego opłatka. Daj Boże, abym się mylił, w każdym razie nie chciałem tego w kieszeń schować, co myślę i dlatego proszę Cię Panie Djable o wydrukowanie tych słów.

Z poważaniem
Warszawiak.

Ks. Ambrożemu Federowiczowi
b. przeorowi OO. Paulinów na Skałce.

Kiedy przed sześciu laty nasza Skałka droga
Zniszczona zębem czasu, upaść nam już miała,
W Twej głowie Zacny Mężu powstała myśl błoga
Odnowić te pamiątki, a myśl była stała.
Bo choć trudności wielkie piętrzyły się prawie
Tyś duszą Twoją całą oddał się tej sprawie
I pracą bez wytchnienia i siłą Twej woli,
Mimo braku funduszów w tej ludzkiej niedoli
Prowadził zbożne dzieło pracując bez miary
Boś był pełen zapału i pełen był wiary!
A odnowiwszy kościół i portal wspaniały
Bramy zrobić kazałeś, które i wiek cały
Podziwiać będzie zawsze a sławić Twe czyny
Żeś wzniósł pomnik wieczysty, ocalił ruiny!
A ślusarka krakowska może spytać dumnie:
„Gdzie drugie takie dzieło jak widzicie u mnie?“
Żyj więc Zacny Przeorze, nie ustawaj w pracy,
Bo dzisiaj są potrzebni u nas ludzie tacy!

Jeden z wielu.

Fabrykacja religijnych zwyczajów.

Jest zwyczaj po wsiach, że w drugie święto Bożego narodzenia w dzień Świętego Szczepana męczennika na pamiątkę ukamienowania, lud rzuca owsem na księdza. Kościół tolerował ten zwyczaj a kościelnym był on nawet bardzo na rękę, bo zawsze kilka miarek owsa zmiatali potem na swoją korzyść. Po za kościołem jednak a tym bardziej w mieście zwyczaj ten nie był nigdy praktykowany.

Dopiero od kilku lat swawolni ulicznicy zrobili sobie z tego zwyczaju zabawkę, ciskając w twarz i w oczy przechodzącym kobietom garście owsa i plew. Dziwi nas że organa bezpieczeństwa publicznego tolerują takie bezprawne fabrykowanie zwyczajów niby religijnych i obojętnością swoją ośmielają wyrostków i uliczników do swawolnych wybryków. Jeżeli sypanie owsa ma być niby przypomnieniem kamienowania, to nigdy ono nie powinno się odnosić do kobiet a Djabeł sądzi, że jeżeli tym swawolnikom tak chodzi o wprowadzenie w zwyczaj kamienowania, to najlepiejby było wysypać każdemu zamiast owsa po kilkanaście batów. Byłaby to dla nich daleko trwalsza pamiątka.

Także zwyczaj obchodzenia pasterki o północy w ten sposób, jak ona się teraz odbywa, uważamy za ubliżający religii i powinien być zakazany. Nie przyczynia się to bowiem wcale do podniesienia religii, jeżeli bandy rozbawianych i podchmielonych łobuzów pielgrzymują od kościoła do kościoła, zaczepiając niewiasty, wyprawiając gzy, śmiechy i figle w kościele. Nie będzie wielka szkoda, jeżeli w ten sposób odprawiane pasterki, zostaną usunięte.

Do Tempusia.

Więc ci tak się rozum zmieszał,
Klerykałów godne piórko,
Że u ciebie wszystko jedno
Czy Kościuszko czyteż Hurko?

I nad wszystkie ludzkie cnoty
Ty żołnierskie stawiasz męstwo
Siła miecza tobie prawem
A koroną dzieł: zwycięztwo.

A czy nie wiesz mój Tempusiu,
Że waleczność wojownika
Bez idei wielkiej wzniosłej
Stoi niżej od rzeźnika?

Bo gdy rzeźnik sprawia rzezie
Te pożytek ztąd dla ludzi,
A zaś jatka takich Hurków
Tylko wstręt i grozę budzi.

Rycerzowi z pod Racławic
Polska cześć swą będzie dłużną;
Bo on nigdy nie był zbójem,
Nie przelewał krwi naprózno.

A więc wara od porównań
Mój Tempusiu, nędzna duszko,
Miej ty Hurkę za wielkiego
U nas wielkim jest Kościuszko!

Monolog posła.

Szczęśliwy ten Lewakowski — raz jeden powiedział kilka słów w parlamencie i zrobił się tem głośny na całą Europę, a ja od dwudziestu lat gadam i gadam i nie mogę sobie zdobyć żadnego uznania. Jednemu szydła golą — a drugiemu i brzytwy nie chcą.

Modlitwa do mego Anioła.

Gdy ziemia moja w płaczu tonąca,
Kładzie się do snu z północą,
Z jasnym promykiem nocy miesiąca
Ześlij mi, Boże, z pomocą
Mego Anioła!
Biały Aniele, duchu mój czysty,
Co w życiu strzegąc od złego,
Po drodze wiedziesz ciernistej
O, przybądź do mnie smutnego
Z gwiazdą u czoła!

Duchu ty jasny mego natchnienia!
Jakże bez Ciebie iść ślisko,
Przez wielki padoł łez i cierpienia...
I upaść można tak nisko
Bez twej podpory...

Lubię się bawić — w salonach świata,
Lubię familję — jeśli bogata;
Lubię ja kredyt — mieć na usługi
Ale nie lubię — oddawać długi.

Lnbię pobożne — śpiewy w kościele,
W zimie ślizgawkę — w lecie kąpiele;
Lubię djabełka — dowcipne żarty,
Ale nie lubię — przegrywać w karty.

Lubię ja życie — w dzień noc wesołe,
I sztuki piękne — jeżeli gołe;
Lubię z nauki — próżne figielki,
Ale nie lubię — próżnej butelki.

Lubię ja bardzo — uczty, zastawy,
Mądrość Lukulla — żołądka sprawy;
Lubię pensyjki — podwyżki, płacy;
Ale nad wszystko — nie lubię pracy!!!

A. K.

W XX. WIEKU

obrazy z niedalekiej przyszłości.

1.

— Proszę pana aptekarza proszku do zębów.

— Masz pan receptę? — Bez recepty nie wolno nam wydawać, nawet proszku na zęby.

— Dlaczego?

— A z czegóżby lekarze żyli, kupowali wsie i stawiali kamienice?

2.

— Hej, panie pan, gdzie pan idziesz?

— Kąpać się.

— A masz pan pozwoleństwo od doktora?

— A to po co?

— Taki jest przepis od towarzystwa lekarskiego, że nikomu niewolno kąpać się bez pozwolenia lekarskiego.

— Ależ to czysta niewola.

— Nie panie, to tylko cła ochronne dla przemysłu lekarskiego.

3.

— Cóż pacjent mi powie?

— Panie konsyliarzu, przyszedłem tutaj poradzić się, co robić, bo noga bardzo mnie boli.

— A która?

— Lewa.

— W takim razie niewłaściwie się pan udałeś do mnie, bo ja leczę tylko prawe nogi. A od lewych jest specjalista, mój kolega doktór Gama. Zaraz panu napiszę bilet polecający do niego. Oto jest.

— Dziękuję ślicznie panu konsyliarzowi.

— Taksę złożysz pan na ręce mego służącego.

— Jaką taksę?

— No za poradę lekarską.

— Wszakże mi pan nic nie poradziłeś.

— Owszem poradziłem panu, do którego lekarza pan się masz udać.

4.

— Nie mam żadnego apetytu, sypiać nie mogę po nocach i czuję bóle tu, po prawej stronie.

— Jak dawno pan cierpisz na to?

— Od dwóch tygodni.

— I nic pan nie robiłeś na to?

— Doktór Fuszerski zapisał mi proszki, ale te mi nie pomagały; dlatego wezwałem pana.

— A więc doktór Fuszerski leczy pana!?

— Tak.

— W takim razie mnie nie wolno radzić panu.

— Ależ on mnie źle leczył.

— To nic nie znaczy. — Przepisy towarzystwa lekarskiego zabraniają nam leczyć tam, gdzie już inny lekarz był wzywany.

— A jeżeli ja mam do pana większe zaufanie?

— W takim razie poproś pan pana Fuszerskiego, żeby mnie wezwał na konsylium.

— Ależ to będzie dużo kosztować.

— Trudna rada. My lekarze musimy się wzajemnie wspierać.

W cukierni.

— Dlaczego Koźmian teraz dopiero wydaje swoją „Rzecz o roku 1863“?

— Bo pierwej żyli ś. p. Buszczyński i Giller, jedyni których się pióra obawiał. Dziś może wygadywać i kłamać co mu się podoba — nikt go nie wysmaga, owszem wychwalać będą publicznie służebnicy tego dzisiejszego dyktatora partji stańczykowskiej.

---

literacki, liczyliśmy na to, że chwycimy na te sieci grube ryby — takiego Sieńkiewicza, Prusa, Tarnowskiego, paru członków akademii, kilku reprezentantów Czasu, Przeglądu polskiego, „Słowa“ a choćby wreszcie Kurjerów warszawskich — a tu tymczasem nazjeżdżali się jacyś jeże, jakieś liberały, demokraty, czegośmy wcale sobie nie życzyli, bo my tu mamy aż po uszy tego specjału we Lwowie.

Kiedy mu Durnicki oświadczył, że i on na zjazd przyjechał, że i on literatem, Blagierkowski z początku wziął to za żart, śmiał się do rozpuku i w żaden sposób nie chciał uwierzyć, żeby Durnicki przy tylu stosunkach i tak świetnej kolligacyi zeszedł aż na literaturę; gdy mu jednak Pawcio pokazał kawałek „Czasu“ z jego artykułem i podpisem — zmienił ton i rzekł:

— Skoro tak — to zobaczysz jakiego ja tu z ciebie zrobię wielkiego człowieka przy moich stosunkach i znajomościach. Trzymaj się mnie tylko a zobaczysz, że źle nie wyjdziesz. I wziął go od razu do powozu komitetowego i powiózł do miasta.

„Ja — pisze dalej nasz korrespondent Asmodeuszek — ponieważ żadnego Blagierskiego nie znałem, musiałem o własnych funduszach i własnym pomysłem dostać się do miasta, wyszukać sobie jakie takie pomieszczenie a wieczorem udałem się do salonów Koła literackiego, niezmiernie zaciekawiony, co to będzie za zjazd i na co właściwie urządzają się takie zjazdy.

Przed gmachem teatru, w którym koło literackie ma siedzibę swoją, zastałem tłumy ludu. Jakkolwiek przeciskanie się przez te tłumy sprawiło mi nie mało trudu i kłopotu, to jednak ucieszyło mnie, że we Lwowie literaturą tak się interesuje szersza publiczność; dopiero huczna muzyka, która naraz odezwała się z pośrodka zgromadzonego ludu, czyniąc ogromny hałas bębnami i trąbami, objaśniła mnie, że to nie literatura zgromadziła takie tłumy, jeno muzyka, którą komitet sprowadził ad hoc dla zainteresowania ogółu.

W lokalu koła także było rojno i gwarno. Na schodach, na balkonie, w pokojach było pełno panów wyfraczonych i bez fraków, pań różnego wieku postrojonych mnóstwo.

Ani miałem wyobrażenie, że istnieje tylu literatów w Polsce — a ponieważ ten raut był urządzony, jak pisały gazety, celem wzajemnego poznania się a nie było nikogo takiego, coby się zajmował poznawaniem wzajemnem owych literatów ze sobą, więc puściłem się na własną rękę celem obznajomienia się z naszą literaturą współczesną i co zobaczyłem jakąś wybitniejszą personę, która mnie więcej zainteresowała, tak dalej ja zaraz pytać się: kto to?

I dowiedziałem się ku wielkiemu mojemu zdziwieniu, że jeden z tych panów był urzędnikiem towarzystwa ubezpieczeń, drugi z kasy oszczędności, inny profesorem, inny adwokatem, tamten znowu doktor, ten iżynier, inny hrabia.

— I ci panowie są zarazem literatami? — spytałem.

— Uchowaj Boże.

— Więc cóż oni tu robią?

— Są członkami koła literackiego, więc mają prawo tu się znajdować.

— A literatów nie ma zupełnie w kole literackiem.

— Owszem jest ich pono kilku. Koło ich toleruje u siebie i nawet ochrania swoją opieką, jak żubrów w Białowiejskiej puszczy, żeby ich mieć na pokaz, gdy tego zajdzie potrzeba. Ale ja ich, przyznam się panu, nie znam, choć sam jestem członkiem koła bo żaden z nich nie ma pojęcia o dominie oprócz jednego, a ja tu tylko dla domina bywam.

— A literatów przybyłych na zjazd, wybitniejszych luminarzy literatury, nie ma tutaj?

— Prawdopodobnie, że są; jest podobno paru Czechów, jakiś Werchlicki, Jelinek, jakiś Chlebowski z Warszawy, jakiś Jeż i jeszcze paru; ale znajdźże ich pan w takim tłumie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na zakończenie Wystawy krajowej.





B I L A N S.

Cześć wszystkim przezacnym Obywatelom tej ziemi, — którzy bądź szlachetnemi ofiarami, bądź własną piękną pracą — wystawili z swych cegieł ten gmach wspaniały; przynoszący krajowi zaszczyt wysoki! -- Cześć i jeszcze raz: Cześć Wam wszystkim i braterskie pochylenie czoła przed Waszą zasługą

KROŻE.

Zawsze to samo! knut i niewola,
Wieczne katorgi, Sybiru chłód;
Kiedyż się skończy carów swawola,
Która wiek cały dręczy nasz lud?

Kiedyż, ach kiedyż, Wszechmocny Boże!
Twą sprawiedliwą podniesiesz dłoń?
Pomścisz niewinnie skrwawione Kroże,
Które schańbiła moskiewska broń!

Kędy Sybiru szlaki widnieją,
Znaczone naszą męczeńską krwią;
Na tych to szlakach kości bieleją,
Polskiego ludu skropione łzą

A do tych ofiar przybywa Kroże —
To dróg krzyżowych najświeższy ślad,
Carskich siepaczy osądź sam, Boże,
Carat dla Polski to wieczny kat.

Do Ciebie, Panie, błagalne jęki
Niesie w pokorze twój wierny lud;
Prosi i woła: ukróć te męki
Pokaż, ach pokaż zbawienia cud!

Empe.

Ks. Adam Słotwiński

wskrzesiciel sławnego w Polsce wychowawczego Zakonu XX. Pijarów i jego były rektor, zakończył żywot doczesny. Był to gorący patrjota od lat najmłodszych aż do śmierci.

Był to żołnierz co się niczem nie sprzeniewierzył sztandarowi, któremu miłość zaprzysiągł.

W pięknej pogrzebnej mowie wypowiedział ks. Stojałowski z zwykłym zapałem słowa, któreśmy wszyscy unieśli w pamięci i w sercach. Zmarłemu bojownikowi należy się braterska cześć — którą tu poświęcamy pamięci Jego!

Damazy Miśko.

ukończony słuchacz praw, zmarł niedawno w Andrychowie. Od pierwszego roku wstąpienia na ławy uniwersyteckie, zyskiwał sobie między kolegami szacunek i miłość za niezwykłą prawość charakteru. — Wstąpił on na uniwersytet z chorobą płuc a mimo to dzięki opiece życzliwych przeżył lat 8. Żywił on do skonu szlachetne przekonania polityczne i silną miłość dla kraju. Zostawił on kolegom wielki przykład wytrwałości i poświęcenia się dla spraw narodowych. Cześć Jego pamięci!

Z WYŚCIGÓW.

1.

— Pani sama — bez córeczek, bez uroczych kuzyneczek?

— Moje córki i kuzynki nie bywają nigdy na wyścigach Panów.

— A to dlaczego?

— Bo na wyścigach panów jeżdżą przeważnie wojskowi — a wojskowi potrzebują kaucyi a moje córki i kuzynki nie mają na to.

— Jakto? Nie rozumiem. Na co kaucja?

— No, do ożenienia.

— A!

2.

— Państwo dziś nie na wyścigach?

— Nie panie.

— Nie lubicie państwo wyścigów?

— Owszem, pasjami. I ja i moja żona i moja córka przepadają za wyścigami; ale...

— Ale co?

— Ale na tańsze miejsca nam iść nie wypada a droższe są nam za drogie; dryndą zwyczajają jechać nie wypada a remiza za droga; w zeszłorocznych toaletach ani żonie, ani córkom pokazać się nie wypadało, a na nowe nie było kredytu.

3.

— No, cóż — jakże tegoroczne wyścigi jesienne?

— O, najfatalniejsze.

— Dlaczego?

— Bo „Fatalista" zwyciężył i totalizator grubo płacił za niego. I potrzeba było takiej fatalności, że ja właśnie nie stawiłem na Fatalistę i fatalnie wyszedłem na tem.

NA WYSTAWIE.

— To dziwna rzecz — mój szewc dostał złoty medal za wyrób obówia a jak mi zrobi buty, to chodzić w nich nie mogę.

— To też ci, co nagradzali, także w nich nie chodzili i dlatego zapewne je nagrodzili.

Z teatru.

Gdyby tak sukcesorowie ś. p. Stanisława Dobrzańskiego upomnieli się o to, co p. Kazimierz Zaleski wziął do swoich „Oj Mężczyźni" z „Żołnierza królowej Madagaskaru" — ś. p. Bliziński o swojego rejenta z „Pana Damazego" a Valabraque odebrał sobie to, co pan Kazimierz Zaleski pobrał do tej farsy z jego „Niespodzianek rozwodowych" pytanie coby się zostało panu Zaleskiemu?

Bieda już musi być wielka z panem Zaleskim, skoro się puścił na pożyczki i naciąga Francuzów nie Francuzów, żywych i umarłych — kogo się da.

W ostatniej tragicznej farsie, zatytułowanej „Cygaerja" p. Zalewski nie myśli już nawet sekretu robić przed publicznością, że się obecnie utrzymuje z pożyczek i przyznaje się otwarcie, że do tej sztuki czy sztuczki — bo nie wiadomo jak nazwać ten quodlibet — zaciągnął pożyczkę z Murgera i Bouviera; — nie przyznał się tylko, że oprócz tego zapożyczył się z „Indyjeny i Charlemaque z „Damy kameliowej" z „Przyjaciół Hioba" a w ostatnim akcie „Hanele" Hauptmana i innych. Jedna rzecz tylko jest nowa w tej sztuce a tą jest, że akt drugi trwa dwanaście godzin, bo od rana do wieczora. Takiej licencji scenicznej jeszcze sobie żaden autor nie pozwolił — a zakończenie tego aktu nawet w Operze niesmak wzbudziło.

BIAŁE RÓŻE.

Z różyczek ziemi tej
Najmilsze oku — to białe są;
Więc tylko białe rwij
Dla ukochanej swej
I w święto uwieńcz ją
Różą tą.

Sukienką czystą swą
Najdroższy sercu ten biały kwiat,
Gdy rosy myje łzą
Niewinną szatę swą —
A dziś już białych szat
Nie ma świat...

Więc gdy chcesz znaleźć raj,
Najczystszej szukaj z tych białych róż;
W różany biegnij gaj
Zerwać ją w życia maj —
I jej na zawsze już
Sercem służ!...

Kaz. Kal.

Podsłuchane.

— Dlaczego sędziowie wystawowi tak hojni byli w szafowaniu złotemi i srebrnemi medalami?

— Bo ich nie dawali w naturze, tylko na papierze, więc mogli sobie pozwolić na taki zbytek.

* * *

— Dla czego Blaga galicyjska nie dostała ani dyplomu, ani złotego medalu?

— Bo była hors concours.

— Czy można córki wziąść na „Cyganerję"?

— Radzę ci nie tylko córek nie brać ani żony, ale i kucharce doradzić, żeby poszła na inną sztukę.

OGŁOSZENIE.

Tysiąc mów „przechodzowanych" do odstąpienia niżej cen fabrycznych, dla prezesów, wiceprezesów i innych reprezentantów następnych wystaw.

A propos elektrycznych efektów w krakowskim teatrze.

Z fizyki wiemy, z jak niesłychaną szybkością iskra elektryczna przebiega przestrzenie a tymczasem teatr krakowski wbrew fizycye całkiem odmienne daje nam pojęcie, bo tam nigdy na czas nie robi się ciemno ani jasno, z czego tworzą się zabawne niespodzianki. Gdy np. lokaj wnosi lampę do ciemnego pokoju, to światło za nim wchodzi minutę lub dwie minuty później — i odwrotnie, w pół minuty po wyniesieniu światła z pokoju, robi się ciemno. — Z tego wynika,

ZAGADKA.

Trzy litery — człowiek cały
Chytry, podły i zuchwały,
Za kopiejkę lub kęs chleba
Chętnie sprzeda kawał nieba.
A rozgrzeszy ciężką winę
Byle dostał dziesięcinę.
Samą nazwą naznaczony,
Bo czy z lewej — prawej strony
Jak chcesz czytaj, jedno będzie
Czynu, woli złe narzędzie.

(NADESŁANE).

— Panowie! gdzie chodzicie na obiad?

— My chodzimy obecnie pod trzy gwiazdy.

— A wieczorami gdzie bywacie?

— Wiadoma rzecz, że nigdzie tylko pod trzema gwiazdami. W tym lokalu jesteśmy wyśmienicie obsłużeni, mamy tam potrawy bardzo tanto a wyborne, napoje wszelkiego rodzaju, zimne i gorące i to wcale nie złe, czytelnia obfita w rozmaite czasopisma, można po całych dniach czytać, zabawy różnego rodzaju towarzyskie, są trzy bilardy, fortepian, skrzypce, barage i t. p. — A i to wygodne, że można się zabawić aż do godziny 2-giej w nocy. —

— A więc do widzenia, do zobaczenia się pod trzema gwiazdami. **P. W.**

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronię. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rôjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby uskuteczniać sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Magazyny.

A. SZAFRAŃSKI Krakow, rynek, Linia A—B, 37. Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych, poleca po najumiarkowańszej cenie: Farby olejne w tubach Düsseldorfskie. Farby akwarelowe i gonache. Farby do malowania na porcelanie. Farby emaljowe i majolikowe. Farby do chromofotografii, Farby do imitowania gobelinów. Wszelkie werniksy i utensylia do malowania potrzebne. Palety, ampułki, sztalugi, kije (Malstoki) manekiny. Wielki wybór pędzli do robót artystyczno-malarskich. Płótna na bleitramach i w rozmaitych szerokościach. Ołówki, kalki, papiery rysunkowe, węgle. Wzorki, kasetki na farby. Wielki wybór wyrobów z terakoty do malowania. Wyroby z drzewa lipowego do malowania (Wachlarze, kasetki). Wielki skład atramentów rozmaitych. Papier listowy w kasetkach. Wszelkie przybory kancelaryjne i rysunkowe.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. plaskorzeźby, figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 1 „DJABŁA“ 1895 r.

Sylwetki teatralne.

Ciąg dalszy.

5.

Gdy jeszcze zeszłego lata
Operę założyć chciano,
By nie była z tego strata
I by sławy było miano,
Że krakowski teatr słynie,
Że się opera wyrodzi
Sprowadzono nam „boginie“
Cacka znane aż gdzieś z Łodzi!
I na czele tej drużyny
Jako przyszły tryumfator
Pełen wiary, dobrej miny,
Stanął znany inicjator,
By prowadził reżyserkę
Podniósł się tem pod obłoki
I wykrzesał znów „iskierkę“
I pokazał swoje skoki!
A choć chwiejny, trochę chudy,
Pobierając „doppelt-gażę“
Za swą pracę, za swe trudy,
Reżyserskie apanaże
Osładzały jego chwile,
Dażąc życiem aż do syta,
A dlaczego nie jest w sile
Niech go o to nikt nie pyta...
Że on dobrym jest aktorem
Nikt z was nie zaprzeczy temu
I że grywa on z humorem
Pozostawmy dziś to jemu.
Lecz niech prawdę mu wypowie
Wyż wspomniana tu sylwetka,
Że za często w jego słowie
Echo daje „operetka“.

6.

Skromny zawsze w skromnych rzędzie
Stawał ongi za Glicksona,
Nie wglądał on wtedy wszędzie,
Ostro go trzymała żona!
Dzisiaj będąc sekretarzem
Patrzy na aktorów z góry,
Po przed wielkim jest ołtarzem
I pilnuje Tadzia skóry!
To też w teatralnej wojnie
Nie brał on udziału wcale
I zachował się spokojnie,
Trzymając się Tadzia stale,
Wiedząc o tem że w przyszłości
Kiedy pierwsza burza minie,
Gdy przeminą ludzkie złości
On wiernym będąc jedynie,
Po tej całej przykrej wojnie
Znajdzie łaski u dyrekcji
I obdarzon będzie hojnie
Bez mozołow i subjekcji!
Czy on działał w dobrej wierze
Kiedy trzymał za Tadzikiem,
Chciałbym wierzyć, nawet wierzę
Wszak był jego urzędnikiem.

7.

Deklamator to nie lada,
Ksiądz z pozoru, aktor z rodu,
„Językami“ świetnie włada
Władał pewnie już za młodu!
Różne grywa on dziś role
I sumiennie dość pracuje,
Lecz ja jego zawsze wolę
Gdy języki złe masuje,
Przerabiając nam jąkałów
W ludzi sławnych kiedyś w świecie
Którzy nawet bez cymbałów
Zagrać mogliby „na flecie“!
Pracuj dalej na tej niwie
I szukaj talentów cienia
A pracując tak uczciwie
Zrobisz męża nawet z „Benia“!
W każdym razie wbiłeś klina
W artystycznym dzisiaj świecie,
Bo dziś górą twoja „Sina“
Wszak uczyłeś ją sam przecie;
Sam ją wziąwszy w swoje szpony
Ogłaszałeś wszystkim prawie:
„Wiele zrobię z „Drugiej żony“
Bohaterką teatr zbawię“!

8.

Wielka szkoda tego człeka
Bo to talent jest nie lada,
I doprawdy widz się wścieka
Kiedy on na scenie gada.
Bo biednego on suflera
Nie popuści ni na chwilę
I na niego wciąż spoziera,
Bo pamięci niema w sile!
Głos cudowny, gra wyborna,
Lecz rzecz to jest niepojąta,
Że ta pamięć tak przekorna
Przez to rola często „ścięta“.
Gdzie więc szukać tej przyczyny
W braku czasu, czy w chorobie?
Nie odkryję dzisiaj winy,
Gdy zamilczę, lepiej zrobię.
Bo talentu mając wiele
Każdą postać świetnie stworzy,
Ale pamięć niech uściele,
Nim do roli talent włoży.

Ciąg dalszy nastąpi.

Ett. Ell.

HUMOR.

— Przecież doczekaliśmy się deszczu — wszystko z ziemi powyłazi!
— Jeśli tak, lepiej by nie padał.
— A to dlaczego?
— Zapomniałeś że mam tam — trzy żony!

* * *

— Jakaż pani ładna!
— Żałuję że nie mogę nawzajem coś podobnego panu powiedzieć!
— To najmniejsza — skłam pani tak jak ja!

* * *

— Maniu! dlaczego przewracasz pończoszki na drugą stronę?
— Bo proszę mamy dzirawe!

* * *

— Proszę jaśnie pana jenerała, co też dziś grają w teatrze?
— **Paszoł won mierzawiec!**
— Ładna sztuka — ale ja po francusku nie rozumię!

* * *

— Dzieci! które najpierw zaśnie, jutro dostanie cukierek!
Oleś: — Mamo! ja już śpię.

* * *

— Pamiętaj Wojtek w Ułankoniach na jarmarku nazywać się będziesz Dżon. Jak zawołam na ciebie, żebyś się odezwał!
— A ja jak mam na pana wołać?
— Głupiś!
— Dobrze proszę pana!

* * *

Na koncercie (do sąsiada przeraźliwie ziewającego):
— Czy pan dobrodziej amator?
— Nie, ja Franciszek!
— Franciszek amator!
— I to nie. Franciszek — Salezy!

Kolenda.

Idzie wiarus stary do was po kolendzie,
Witać nowe latko i śpiewać wam będzie,
Słuchajcie ludkowie —
Co wam wiarus powie.
Hej kolenda! kolenda!

W Betlejem się rodzi niebieska dziecina,
Zyska wolność Polska, Litwa, Ukraina,
Tylko z nią trzymajmy —
Chwałę Panu dajmy.
Hej kolenda! kolenda!

Lśni się śnieżek biały na polu szerokiem,
Świeci księżyc jasny na niebie wysokiem.
Bądź jak śnieżek biały —
Słońcem naród cały.
Hej kolenda! kolenda!

Dziecię idź do szkoły, domu pilnuj matko,
Zawita nam wolność, przyjdzie nowe latko,
Jedności i zgody
Wiary i swobody
Hej kolenda! kolenda!

Moskal wiarę gnębi, prusak nas rozgania,
Kiedyż więc nastąpi chwila zmarłwych-
Narodzony Panie [wstania.
Przyspiesz zmartwychwstanie.
Hej kolenda, kolenda!

Odródź nam Ojczyznę, żebrzą, proszą dzieci,
Niechaj przeszłość wróci, biały orzeł wzleci.
Wiekuisty Panie —
Przyjmij to błaganie.
Hej kolenda! kolenda!

Za.

Z Warszawy.

Warszawianie chcąc wywdzięczyć się Hurce za kilkoletnią ojcowską opiekę ofiarowali mu przy odjeździe w podarunku

Jankuleja i Apuchtina z prośbą, aby ich zabrał sobie na wieczną pamiątkę. Hurko jednak nie przyjął tej ofiary mówiąc: że kat wprawdzie używa rękawiczek przy spełnianiu egzekucji, ale po egzekucji zrzuca je coprędzej z rąk i nie zabiera ich ze sobą — więc też i on nie myśli zabierać ze sobą ani Jankulja ani Apuchtina.

Redakcji „Mieszczanina".

Górą zasaady jakie Wy głosicie,
W swoim pisemku Panie Redaktorze,
Widać, że miłym Wam byt nasz i życie,
Szczerze więc życzym, szczęść Wam, szczęść Wam Boże!

Tylko do końca wytrwajcie w tej roli,
Brońcie spraw naszych do skutku,
Podajcie światu, co nas gniecie, boli,
A przytem cieszcie nas w smutku!

Walczmy, gdyż tylko ten środek do celu
Nas doprowadzić jest w stanie;
Gdy razem pójdziem, wierzaj przyjacielu,
Maszyna w ruchu nie stanie!

Rekurs z Jasła.*)

Przeciw obliczeniu dochodu do wymiaru podatku dochodowego, wnoszę następujące zarzuty:

1) podatku płacić nie chcę,
2) weterynarz pobiera w Żmigrodzie za oględziny świń po 2 centy od sztuki,
3) w Bełzie zachorował rabin na rozmiękczenie mózgu,
4) Czyński złożył w swoim procesie fałszywe zeznania,
5) barany w Krempnie cierpią kołowaciznę,
6) drukarz drukuje co mu kto dyktuje,
7) geometra w zimie jest głupi,
8) kucharki popsuły móżdżek cielęcy
8) przeciw ukrytym zdolnościom, dobrą jest otwarta głupota.

Na tej podstawie proszę swoje orzeczenie znieść, w przeciwnym razie zmuszony będę udac się wprost na propinację i żądać pomocy.

Dr. von Hass.

Górą blaga.

Kędy ruszysz okiem, krokiem,
W dzień słoneczny, ciemnym zmrokiem,
Panująca w świecie plaga,
Jest już u nas — zwie się blaga!
Hej ha, hejże ha!

Kupiec woła, krzyczy głosi,
Konkurencji on nie znosi!
Konkurentów drukiem smaga,
Oszukuje... górą blaga!
Hej ha, hejże ha!

Pan redaktor prawdą żyje,
Kraje, pruje, buty szyje;
Kalendarzem dopomaga,
Kaczki strzela! — górą blaga!
Hej ha, hejże ha!

Obywatel pierwszy, wtóry,
Na wydaniu gdy ma córy,
Choć nic nie ma biedny szlaga,
Obiecuje! — górą blaga!
Hej ha, hejże ha!

Szef z zacności w świecie znany,
Wznoszący się ponad stany;
Dla miłości zniża flaga,
Górą prawda, górą blaga!
Hej ha, hejże ha!

Pan dyrektor, patryjota,
Lecz przeważa młodzież złota;
Musi upaść w lot powaga,
Kusa muza! górą blaga!
Hej ha, hejże ha!

Panna anioł, panna święta,
W nabożeństwie choć zamknięta,
Kiedy prawa — krew domaga,
Bije serce, górą blaga!
Hej ha, hejże ha!

Trybun ludu, demokrata,
Gdy się za nim zamknie krata;
Przyszłość grozi, kłopot wzmaga,
Rzuca mrzonki, — górą blaga!
Hej ha, hejże ha!

Czy na grzędzie, na urzędzie,
Jednakowo w koło wszędzie;
Święci w świecie prawda naga,
Zamiast prawdy — górą blaga!
Hej ha, hejże ha!!!

A. K.

PAMIĘCI JENERAŁA ŻANDARMERYJ

Orzewskiego

Wileńskiego Jenerał Gubernatora.

Mistrzu szatanów! dościgła cię kara
Za Kroże wzgarda dościgła cię cara,
A wśród ludzkości wielce zasłużyłeś
Że **godnie siebie** jak psa poświęciłeś!

Juliusz Cz.

POCZTA GMINNA.
(Obrazek ze wsi górskiej.)

„Sanowny wojciech Gumuła
pilno w S...
łostatno pocta w Ch..."

Dziewuszka 12-letnia, będąca gminnym listonoszem, przynosi listy z poczty do pana „naczelnika" gminy.

— „Wojciech Gumuła"... hm! ciekawość ktory: cy ten „od Okapka", cy ten „z brzyzka", cy „Odleśny", cy ten „Magdzin"? — debatnje p. naczelnik.

— Eh! to pewnikiem ten „od Okapka" — twierdzi 12-letni listonosz — bo to list z Krakowa, to do kogobyta innego, ino do niego.

— No to mu go zanieś zaroz dziś.

— .....Jest ta u mnie list z Krakowa, pewnie do wos — powiada „Okapek" do Wojtka „z brzyżka", spotkawszy się n a s t ę p n e j niedzieli w kościele — zabocyłek go psynieś.

Na drugą niedzielę dowiedział się Wojciech „z brzyżka", że ten list n i e do niego. Tak samo odrzekł i „Odleśny", dostawszy po m i e s i ą c u list ten w swo ręce... Ale tymczasem doszło do wiadomości żony Wojtka „Magdzinego", że list jakiś krąży po tych „Wojtkach". Nalega na męża, żeby też ta poszedł po ten list. Idzie „Magdzin" do „Odleśnego" i zastaje w domu samą „Odleśną".

— Macie tu list do mnie, hej?

— O jest ta, jest kojsik.

— No to dajciez go zaroz kieście go tak wytsymali.

— Cóz to „wytsymali"? U nos d o p i r o tydzień lezy, A teroz wom go nie dom, bo go mój mo w kozuchu — a pojechał do lasa. Zreştą n i c ta pilnego, Kaśka pise ze śpytola, ze bardzo chora na zopolenie. i tyla...

Gdy nareszcie list w d r u g i m miesiącu właściwych rąk doszedł, Kaśka dawno pomarła, nie zawiadamiając już o tem rodziców...

T. P.

ROK 1895.

Pierzchnął rok stary a nadszedł nowy
Który nam pewnie ulgę przyniesie
Świat uweseli — słowem Jechowy
Radość zawita w polu i lesie;
Nieszczęście pójdzie na drogę za góry
I błogo będzie wszystkim, radośnie —
Na ziemię zejdzie słońce, z za chmury
I każdy pocznie marzyć o wiośnie;
Jako rok stary, złe wszystko pierzchnie
Pójdzie swą drogą za góry lasy
I nam ziemianom, byt się uśmiechnie
Każdemu, wrócą się lepsze czasy
I odrodzenie nastąpi wcześnie
I więźniom wolność wnet się przybliży
I wyjdzie na jaw, co było we śnie
Bo odrodzenie już bliżej — bliżej
I płacz się skończy i lament duszy
Gdy serce to, co chciało uzyska —
I łza co płynie, wnet się osuszy
Zamieni wrogów — w polskie igrzyska.

Chłop z Rybny.

Co było to nie jest.

Szemrzą krzaki, szumią lasy,
Huczy grom daleki;
Z kasztelanów spadły pasy,
Wnuk między kaleki!

Wyrównały wyższe stany,
Pieniądz górą wszędzie;
Szafarz, hajduk, między pany,
Żydek w jednym rzędzie!

Kwitną fiołki, kwitną róże,
Czas za czasem leci;
Jeden z panów — sługom służy,
Drugi uczy dzieci!!!

A. K.

*) Fakt autentyczny.

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. —**Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki** i **Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włcskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje**. — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony**, Karczochy, **Groszek i fasołka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy**: francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie.

Dziczyznę i Zwierzynę jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę**, wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolada z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **50 centów** za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów płaci po 45 ct.)

na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennice l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków 1/4 funta 60 ct.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych

ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Dawniej Pierwsza Spółka blacharska

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp.

Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

JAKÓB BETTER

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH,

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

Kraków — ulica św. Jana Nr. 3,

Papa dachowa ogniotrwała,

Szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski,

Rury steingutowe,

KANAŁY i RYNNY BETONOWE,

Posadzki cementowe, steingutowe i mozaikowe,

PORTLAND CEMENT OPOLSKI I SZCZAKOWIECKI,

Wapno hydrauliczne kufszteinskie,

Gips murarski i rzeźbiarski,

TRZCINA, GWOŹDZIE, DRUT SUFITOWY,

Cegły i płyty ogniotrwałe.

Podejmuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyfrem szląskim jak i angielskim.